

Australijskie fregaty nie dla polskiej armii

– Jak informowano w mediach, owocem wizyty prezydenta RP Andrzeja Dudy (zwierzchnika sił zbrojnych) oraz ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka miał być zakup dla polskiej armii dwóch 30-letnich fregat, które tam przeznaczone zostały *de facto* na złom.

W ostatniej chwili przed, a może już w trakcie podróży dostojników do Australii, premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że zablokował ten zakup, a wspomniane fregaty nie będą broniły polskiego morza.

Moim zdaniem, jest to decyzja słuszna, tylko że niestety pokazuje i potwierdza zupełny chaos jeśli chodzi o techniczną modernizację wojska.

Tych fregat nie było w żadnych planach, a mimo to Polska podobno przez rok negocjowała ich kupno, zaś prezydent w trakcie pobytu w Australii miałby podpisać list intencyjny. Brakuje elementarnej koordynacji. W planach była budowa korwet i okrętów podwodnych.

Jakąś dziwną rolę zaczyna odgrywać Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Nie jest realizowany program modernizacji wojska, a w zamian są próby łatania dziur zakupem okrętów kosztem ok. 2 miliardów zł, przestarzałych i wymagających dostosowania do potrzeb naszej marynarki oraz ich utrzymania za kolejne miliony.

Mamy interesy związane z bezpieczeństwem na Bałtyku, dlatego Polska nie powinna mieć może dużej marynarki, ale powinna być ona nowoczesna. Natomiast budowanie okrętów w polskich stoczniach nie ma szans na realizację. To jest absurdalny pomysł. Chory przykład pomysłów marzycielskich. Polska nigdy nie budowała okrętów. Nie mamy kadry, która miałaby doświadczenie technologiczne.

Jak oceniam decyzję premiera o wycofaniu się z zakupu fregat? Uważam, że to efekt politycznych potyczek elit i mocny policzek dla prezydenta Dudy. Decyzja premiera Morawieckiego zupełnie przewraca cel i program pobytu prezydenta w Australii. Widać dużo złośliwości między obozem rządowym a obozem prezydenckim, tylko że jako państwo zaczynamy wyglądać śmiesznie.

Janusz Zemke

Warszawa,

17 sierpnia 2018 r.
